

Agent „Bolek”

Przez wiele lat Lech Wałęsa zapewniał, że nie ma nic wspólnego z TW „Bolkim”, agentem SB, który w latach 70. działał w Stoczni Gdańskiej i na Wybrzeżu. Co więcej, Wałęsa przekonywał, że agent o takim pseudonimie, niesłusznie kojarzony z jego osobą, nie istniał, jest wymysłem jego przeciwników. Nic więc dziwnego, że za pewną sensację uznano obecne pojawienie TW „Bolka” w przestrzeni wirtualnej, i to za sprawą samego Lecha Wałęsy, a nie jego przeciwników ze Stoczni Gdańskiej. Publikując kolejne dokumenty z IPN na swojej stronie internetowej, Lech Wałęsa zamieścił donos agenta „Bolka” z 1971 roku na członków rady pracowniczej Stoczni Gdańskiej. Po pewnym czasie dokument ten zniknął ze strony internetowej byłego Prezydenta, co jeszcze bardziej podgrzało atmosferę ciekawości odnośnie prawdziwego pochodzenia „Bolka”. Wałęsa wyjaśnił, że dokument jeszcze się pojawi, ale na razie „był niekompletny”. Zapowiedział opublikowanie wszystkich materiałów dotyczących „Bolka”, tylko, że jak zauważył, „tych Bolków jest 64 i w tym jest problem”. Rzeczywiście, w tym jest problem.

Według Antoniego Dudka, doradcy prezesa IPN, Lech Wałęsa z liczącej 7 tysięcy stron dokumentacji na jego temat opublikował tylko 500 stron i zrobił to w sposób wybiórczy. Antoni Dudek stwierdził, że Lech Wałęsa udostępnił tylko te dokumenty, które były dla niego „wygodne”. Anna Walentynowicz,

która konsekwentnie od lat nazywa Wałęsę „zdrajca”, określiła te poczynania „ruchami muchy w smole”.

Jeżeli TW „Bolek” to nie Lech Wałęsa, to w takim razie, kim jest agent „Bolek”, o którym wiadomo, że w latach 70. donosił na robotników i przekazywał bezpiece informacje o nastrojach w Stoczni. Zastanawia też, dlaczego Lech Wałęsa nie ujawnił i nie zamierza ujawnić nazwisk agentów ze swojego otoczenia.

O tym, że Lech Wałęsa miał „kontakty operacyjne” z SB, wiadomo z innych dokumentów IPN, co nie przeszkodziło w uzyskaniu przez byłego Prezydenta „statusu osoby pokrzywdzonej”.

Lech Wałęsa pamięta zapewne o wycofaniu przez siebie w 1992 roku depeszy PAP, (wówczas, gdy obalano rząd Jana Olszewskiego), w której informował, że takie kontakty miał i podpisywał różne zobowiązania. Powinien też pamiętać, jak, będąc już Prezydentem (a w archiwum Polskiego Radia powinien być zapis tej wypowiedzi), opowiadał stoczniowcom o swoich kontaktach z SB i milicją w latach 70. Wówczas też przyznał, że podpisywał różne dokumenty, a nawet z własnej inicjatywy składał życzenia świąteczne dyżurnym milicjantom. Problem w tym, że Lech Wałęsa bardzo dużo mówił i nadal dużo mówi o sobie, a jego zachowanie nie było i nadal nie jest jednoznaczne.

Do Lecha Wałęsy mam szczególny osobisty stosunek. W 1990 roku w dobrej wierze prowadziłem jego telewizyjną kampanię prezydencką. Do dziś wielu ludzi ma do mnie o to pretensje, bo była to zła prezydentura i doprowadziła do wzmocnienia lewicy

postkomunistycznej. Jeżeli Lech Wałęsa był jednym z owych „64 Bolków”, to wszystko, co wydarzyło się później, wydaje się jasne. Także jego udział w niedawnym spotkaniu w Audytorium Maximum, podczas którego wraz z Aleksandrem Kwaśniewskim występował w obronie „zagrożonej w naszym kraju demokracji”.

Wojciech Reszczyński